Nr. 76. Dnia 17 marca. Piątek. Dnia 5 (17) marca 1893 r.

PRENUMERATA. Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Gertrudy Panny.	Wschód słońca o godzinie 6-ej minut 17.		Wschód księżyca o godzinie 5 minut 45 r.		Wtorek: Benedykta Op.
Sobota: Gabryela Arch.	Zachód " 6-ej " 6		Zachód " 2 " 24 w.		Środa: Boguchwała B.
Niedziela: *Józefa Obl. N. P. M.*	Długość dnia godzin 11 " 45		Wysokość wody na Wiśle st. 6 c. 8 (st. 7 c. 0).		Czwartek: Katarzyny K. S.
Poniedz: Wincentego B.	Przybyło " 4 " 7		Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 8°.		Piątek: Marka Męcz.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji 268.— Telefon Administr. 517.
W Łodzi kantor własny, Piotrkowska 3/281, telefonu nr. 383.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Boguchwała, Jutro Bohdana.
Zgromadzenia: Posiedzenie kolegjalne członków magistratu warszawskiego. (Sala magistratu—12½ po południu.)—Piąty dzień obrad górników. (Sala sztandarowa w magistracie—11 przed poł.) — Posiedzenie członków wydziału opieki sierot i ochron Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—5 po południu.)
Zapisy: Sprawdzanie dowodów oraz odbieranie piśmiennych opinij lekarzy o stanie zdrowia dzieci, zapisanych jako kandydatów do kolonij letnich. ((Lokal lecznicy I-ej dla ubogich chorych, Niecała, 1—7½ wieczorem.)
Wystawy stałe: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 8-ej wieczorem.)— Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 27—od 10-ej rano do 7½ wiecz.) Wystawa etnograficzna. (Krak.-Przedm. 17—od 10-ej rano do 4-ej po poł.)—Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego krajowego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. № 66—codziennie od 10-ej rano do 4-ej po południu, w niedziele zaś i święta od 12—4-ej po południu. Wejście bezpłatne.)
Teatry: **Wielki:** dziś „Willidy" (z udziałem panny Augustyny Cruz i p. Russitano) oraz „Divertissement baletowe" (z udziałem panny Petipa i p. Bekefi); jutro „Aida" (z udziałem pań: Libji Drog i Kazimiery Hellerówny oraz Oktawjusza Nouvelli'ego);—**Rozmaitości:** dziś „Te, które się szanuje" oraz „Dzieci muzy"; jutro „Flirt"; — **Mały:** dziś „Wielki Mogoł"; jutro „Wielki Mogoł". (7½ wieczorem.)
Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy 9107 rs. 87 kop. (Pożyczki wydawane będą od 9-ej zrana do 2-ej po południu, wykup zaś i prolongata uskuteczniają się od 9-ej zrana do 3-ej po południu.)

Zjazd górniczy.

V.

Przerwaliśmy wczorajsze sprawozdanie na podaniu treści referatu inżeniera Kontkiewicza w przedmiocie szkoły górniczej, która wymaga pewnych reform zasadniczych sformułowanych, jak następuje:

1) Przedewszystkiem kurs czteroletni jest za długi i możnaby go skrócić do lat trzech przy utrzymaniu dotychczasowego programu, a mianowicie: pierwsze dwa kursy pozostawić, jako ogólne, a trzeci utworzyć specjalny, podzielony na: sztygarski i hutniczy.

2) Z praktyki lat ubiegłych okazuje się, że warsztaty rzemieślnicze nie odpowiadały swojemu zadaniu i stanowią balast zbyteczny, albowiem od sztygarów i hutników nie wymaga się znajomości rzemiosł: kowalstwa, ślusarstwa i stolarstwa; zresztą w żadnej ze szkół górniczych zagranicznych warsztatów nie zaprowadzono.

3) Dwa pierwsze kursy ogólne należy pod względem przedmiotów wykładowych tak postawić, aby uczniowie mniej zdolni, nie mogący przejść na 3-ci specjalny, opuszczali szkołę z pewnem wykształceniem dla zajęcia niższych posad górniczych.

4) Dotychczasowy system przyjmowania do szkoły z praktyki półrocznej nie jest dobry, potrzeba więc oznaczyć dla kandydatów przynajmniej rok uprzedniej praktyki w kopalni lub hucie.

5) Ponieważ ograniczenie co do wieku kandydatów staje się powodem, że wielu robotników górniczych starszych, pomimo zdolności i chęci, nie może ze szkoły skorzystać, przeto byłoby pożądane oznaczyć do przyjęcia *minimum* 17 lat, a *maximum* wcale nie określać.

6) Nadto potrzeba wyjednać w sferach decydujących, aby uczniowie szkoły w wieku popisowym byli wolni od powinności wojskowej, przynajmniej do 24-ch lat, nie zaś jak obecnie do 22.

W otworzonej nad temi wnioskami dyskusji brali udział: dyrektor szkoły, inżenier Bryłkin, podtrzymujący w zupełności żądania p. Kontkiewicza, inżenier H. Kondratowicz, Strassburger (członek rady szkolnej) Cichowski, Grubiński i Harting.

Ten ostatni sprzeciwia się zniesieniu warsztatów, nadmieniając, że byłoby pożądane kształcenie w szkole maszynistów, których brak czuć się daje, tak, iż potrzeba ich sprowadzać z zagranicy.

Dyskusja trwała blizko godzinę i z przebiegu rozpraw widać było, jak dobro szkoły leży na sercu wszystkim przemysłowcom górniczym, z których wielu ofiarowało już znaczne stypendja.

Jeden szczególniej punkt wart jest zaznaczenia.

Oto, przy zakładaniu szkoły, postanowiono, że będzie ona miała uczniów prawie wyłącznie z pośród ludności górniczej.

Tymczasem, jak dotąd, znakomitą większość stanowią młodzieńcy z całego kraju, którzy nie mogli ukończyć szkół średnich.

Obowiązkowa praktyka kwalifikacyjna w kopalniach i hutach, praktyka, mówiąc nawiasem, ciężka, zmniejszy kontyngens różnorodny, a synowie ludności miejscowej będą się więcej do szkoły garnąć.

Ostatecznie wszystkie powyżej przytoczone punkty reformy szkoły przyjęto i dodatek p. Hartinga; jeżeliby zaś oddział maszynistów miał być utworzony, wówczas i warsztaty rzemieślnicze należałoby utrzymać.

Po południowe obrady, rozpoczęte o godzinie w pół do 4-ej, poświęcono trzem referatom.

Pierwszy z nich p. Lipińskiego streściliśmy onegdaj, więc zaznaczamy tylko, że p. L. dodatkowo podniósł kwestję zaprowadzenia zniżonej taryfy na węgiel, któryby z Warszawy dalej wyprawiano, w stosunku do podobnych taryf na sól i naftę. Ten punkt, jak również zamiar starania się u władz wojskowych o zamianę drzewa na węgiel kamienny, zjazd w zupełności uchwalił.

*

Streszczenie referatów, dotyczących przemysłu żelaznego, podamy w numerze wieczornym.

Po skończonej sesji ogólnej, w tej samej sali sztandarowej obradowała komisja, wydelegowana do ułożenia przepisów technicznych przy odbiorze węgla na stacjach kolejowych.

Dzisiejsze posiedzenie ogólne zacznie się znów o godzinie 11-ej przed południem.

Na porządek dzienny wejdzie ułożenie statutu przyszłych zjazdów; referat komisji, specjalnej, dotyczący powyższego przedmiotu, jest już gotowy.

Obfitość materjału, jaki pozostaje jeszcze do obradowania, nie pozwoli prac zjazdu ukończyć jutro, po-

58)

NAFTA.

POWIEŚĆ

Sewera.

(Dalszy ciąg.)

ROZDZIAŁ X-ty.

Wózek, ciągniony przez silne koniki górskie, toczył się szybko, koła po kamieniach spadały, jak wody kaskady.

Minęli Starą hamernię, drogę, prowadzącą do Koprzywnicy, i z po nad karpackich grzbietów zsunęli się na wyniosłości Dukli.

— Dalej, dalej—wołał niecierpliwie Zygmunt.

Radby być lotem ptaka u celu. Oswobodzony z nieustannych walk, nadziei, pragnień i zawodów, zapragnął życia wszystkiemi zasobami młodości i sił, tem więcej, że na poparcie pragnień miał wyładowany pugilares. Dziwił się sam sobie, jak mógł tak długo usiedzieć na tej pustce.

Obejrzał się, czarne góry osłonięte mgłą sterczały ponuro. Dreszcz go przeszedł, wzdrygnął się cały.

— Dosyć, dosyć tych udręczeń!—szeptał.—Gdyby mi kazał kto za sto tysięcy wracać i przechodzić te same męczarnie... Nigdy, nigdy!... Tyle razy przyzywać jak dobrodziejstwa śmierci, upadać, odradzać się i znowu upadać. Same wspomnienia przerażają mnie, jak ciężki, męczący sen.

Cieplejsze powietrze, łagodny wietrzyk z południa, wiosna w powietrzu, orzeźwiły go, budząc w umyśle weselsze myśli.

— Zajedziesz do starego Jumy—zawołał na chłopca.—Wiesz, gdzie jest ten zajazd?

— Wiem, do Rózi.

— Tam, jedź żywo...

Nie miał pojęcia, co zrobi z piękną żydówką. Czy z nią ucieknie?... Na ucieczkę nie miał ochoty, a jednak pragnął uścisków, pocałunków, rozkoszy...

— Jedź, jedź—wołał na chłopca, serce mu drżało nerwowo, pulsy na skroniach biły.

Wózek zaturkotał na starym bruku miasta, chłopak skręcił i wjechał w ciemną norę zajazdu.

Usłużny żydek przyskoczył.

— Jest Rózia?—spytał go cicho Zygmunt.

— Jakby na nieszczęście pojechała z ciotką do Sącza. Jutro się jej spodziewają.

— Konie paść! — zawołał gniewnie do chłopaka Zygmunt—ćwierć owsa i garść siana.

Wszedł do izby, za nim żydek.

— Niech was pioruny zatrzasną! Toś ty, łajdaku, Rózię wtedy wywabił z mego pokoju.

— Ona tak kazała—tłumaczył się.

— Zazdrościłeś?

— Czego? Ona pani, a ja sługa. Tęskniła za jasnym panem—mówił dalej szeptem.—Wiedziała, że jasny pan ciągiem na Podniebiu siedzi. Była bardzo zła...

— Zawołaj Jumę.

Żydek za chwilę wprowadził starego o pergaminowej twarzy żyda.

— Proszę o butelkę starego węgrzyna.

— Mam dobre, ale drogie.

— Prędko!

Juma powrócił z dwiema butelkami. Zygmunt skosztował i skrzywił się, jak wielki znawca.

— Ta osiem, a ta dwanaście guldenów.

— Biorę dwie, ale mi, panie Juma, musisz zmienić pieniądze.

Wyjął pugilares wyładowany tysiącreńskowemi sztukami i jeden podał Jumie.

Żyd westchnął głęboko, z czci dla pieniędzy i z żalu, że nie porachował wina dwa razy drożej. Młodemu żydkowi oczy wyszły na wierzch, usta otworzył, stał jak wryty. Nigdy odrazu takiego bogactwa nie widział.

— Jaśnie panie — zaczął, gdy odszedł Juma — będzie w tej paczce sto tysiąców?...

— Będzie; więc cóż?

— Nic; to bardzo dużo. Po Rózię można zatelegrafować; jutro tu będzie.

— Może lepiej, abym ja do Sącza pojechał?

— Na nic! — zawołał wystraszony. — Ona się panu nie pokaże. Zatelegrafować!

— Zaprzęgać, jadę. Przynoś śniadanie i zmienione pieniądze.

Wózek zajechał.

— Co mam powiedzieć Rózi? — zapytał pokornie.

— Że ją kocham, a tobie daję guldena. Masz u mnie dziewięćdziesiąt dziewięć. Dostaniesz je wtedy, gdy będziesz cicho i długo stał za drzwiami tej izby, a Rózia będzie tu... Rozumiesz? długo... Bądź zdrów.

Żydek oniemiały stał na miejscu z papierowym guldenem w ręce, Zygmunt skoczył na wózek.

— Na kolej! — zawołał.

Przed dystylarnią nafty czekał Grünschpan, dając znaki, aby konie zatrzymać.

— Na długo jasny od nas ucieka?

— Nie wiem.

— Proszę wracać. Jasny pan przywiózł szczęście, a to dużo znaczy. Pan Stefan sama uczciwość, ale sobie dużo przybiera do głowy, ciągle myśli o miljonach i dla tego co zbierze, wszystko wpakuje w kopalnię. Miljony, to *wielgie* słowo, ale dobre są i kilka par po sto tysiąców. Niech jasny prędko wraca, bo kto wie, co zastanie, może nic? albo bardzo mało.

— Do widzenia! — zawołał Zygmunt

Żyd kłaniał się czapką.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

mimo podwójnych sesyj, od wczoraj codziennie zaprowadzonych.

Prawdopodobnie w niedzielę, a najpóźniej w poniedziałek zjazd czynności swe ukończy.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum komunikacyj, jak donosi *Grażd.*, zamierza wprowadzić w ciągu miesięcy letnich pociągi błyskawiczne pomiędzy Moskwą a Warszawą. Pociągi te skrócą drogę pasażerom o całe 10 godzin. Jednocześnie od d. 1-go maja przywrócona będzie pomiędzy Moskwą a Berlinem i Wiedniem komunikacja bezpośrednia z punktem środkowym w Warszawie.

= Donoszą z Petersburga, że główny inspektor kolei, pułkownik von Wendrych, ustępuje stanowiska ks. Chiłkowowi. Z tego powodu zapowiedziana rewizja tutejszych kolei ulegnie opóźnieniu.

= Nowo zatwierdzony przez ministerjum skarbu szósty okrąg podatkowy miasta Warszawy, ma być oznaczony kolejnym numerem XII, jako dwunasty okrąg gubernji warszawskiej, a zamykać się będzie następującemi granicami: od lewej strony ulicy Marjensztadt, brzegiem Wisły do rogatki czerniakowskiej, dalej krańcem miasta do rogatki belwederskiej, następnie aleją Ujazdowską do alei Jerozolimskiej, częścią prawej strony alei Jerozolimskiej do ulicy Marszałkowskiej, częścią prawej strony Marszałkowskiej do Świętokrzyskiej, lewą stroną Świętokrzyskiej do Nowego-Światu, prawą stroną Nowego-Światu i Krakowskiego-Przedmieścia do lewej połaci ulicy Marjensztadt. Inspektorem podatkowym tego okręgu mianowany został p. Ignatjew, b. urzędnik do szczególnych poruczeń warszawskiej izby skarbowej, w skład zaś okręgu wchodzą cztery rewiry handlowe, a mianowicie: 2-gi z b. deputatem Janem Raude, 14-ty z deputatem Izydorem Zaksem, 17-ty z deputatem Bronisławem Goldfederem i 18-ty z deputatem Ludwikiem Braumanem.

= Wczoraj na posiedzeniu wydziału kasy pożyczkowej w warszawskiem Towarzystwie dobroczynności, pod przewodnictwem rz. r. st. Styczakowskiego, przyznano 32 osobom z pracy rąk żyjącym pożyczki w ogólnej sumie rs. 5,704. Najwyższa wynosiła rs. 300, najniższą rs. 60. Czterem osobom odmówiono pożyczek. Kapitał kasy w d. 1-ym b. m. przedstawiał sumę rs. 78,031 kop. 90; stan gotowizny w d. 16-ym b. m. wynosi rs. 9,728 kop. 44.

= Kasy Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy rozpoczęły przyjmowanie listów zastawnych, wylosowanych w ostatniem ciągnieniu, i kuponów, płatnych w I-em półroczu 1893-go r. Wypłaty zaś należności rozpoczną się, z powodu przypadających świąt Wielkiejnocy, od d. 5-go kwietnib r. b.

= Zaproszeni zostali na członków kas groszowych: przy ochronie VI-ej p. Kazimierz Koralewski, a przy ochronie IX-ej p. Jan Ziedler.

= Zarządzający warszawskim oddziałem Banku państwa, baron Driesen, w dniu wczorajszym wyjechał do Petersburga.

= Donosiliśmy niedawno, iż dr. Skowroński wyjechał do Szwecji, celem przeprowadzenia studjów nad ortopedją; obecnie dowiadujemy się, że po czteromiesięcznym pobycie w Sztokholmie, dr. S. w tymże celu udał się do Berlina, zkąd w pierwszych dniach kwietnia powraca do Warszawy.

= Profesor uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie, dr. Józef Łepkowski, archeolog i konserwator zabytków na Galicję, bawi w Warszawie. Przybył na pogrzeb ś. p. Józefa Lubińskiego. Prof. Łepkowski spokrewniony jest z Lubińskimi, jest bowiem teściem rodzonego brata ś. p. Józefa.

= Na odzież dla dziatwy.

Program wieczoru muzycznego, zapowiedzianego na d. 22-gi b. m. w resursie obywatelskiej, na odzież dla ubogich dzieci, przedstawia się bardzo zajmująco.

Orkiestra pod dyrekcją hr. Gustawa Platera wykona trzy numery programu, między innemi odnalezionego przez hr. Platera i dotychczas niegranego mazura Moniuszki.

Fortepian obejmie profesor Michałowski, skrzypce p. Jakowski.

Da się słyszeć i pani Wejchertowa, tyle ceniona śpiewaczka, której głos tak rzadko mają sposobność podziwiać szersze koła publiczności.

W części deklamacyjnej wystąpią najcelniejsze siły nasze z dramatu i komedji: panna Noiretówna, Kotarbiński i Frenkiel.

Po raz pierwszy stanie przed publicznością warszawską p. Machan, uczeń dyrektora Quatriniego, obdarzony podobno pięknym głosem.

Bilety nabywać można w księgarniach pp.: Gebethnera i Wolfa, oraz Paprockiego.

= Z ruchu budowlanego.

Ulica Foksal ma otrzymać jeszcze w roku bieżącym nową ozdobę.

Będzie nią pałac hr. Gustawów Przezdzieckich, przeznaczony wyłącznie tylko na mieszkanie właścicieli.

Budynek stanie na placu, w tych dniach nabytym od właścicielki Foksalu hrabiny Anieli z Potockich Zamoyskiej.

= Po powodzi.

Raporty lekarzy powiatowych, delegowanych przez władzę do miejscowości dotkniętych powodzią, brzmią nader niepomyślnie.

We wsiach do niedawna zatopionych, domy mieszkalne są przesycone wilgocią, przyczem stwierdzono wynikające z tego powodu choroby zakaźne.

W gminie Młociny np. rozwinęła się ospa, na którą zapadło dwanaście osób przeważnie dorosłych.

W Jabłonnie grasuje tyfus plamisty.

Celem zapobieżenia dalszemu postępowi chorób, zarządzono ścisłe środki zaradzcze.

= Olbrzymi spadek.

Z Izmaiłu piszą do *Besarab. wied.*: „Wdowa bogatego izraelity Owszy Lewiego, rodem z Prus, zdeponowała w 1803 im roku w Banku angielskim kapitał, który obecnie z narosłemi procentami wynosi ni mniej, ni więcej, jak 600 milj. rubli.

Rzecz prosta, że do spadku tego zjawiła się masa pretendentów i pretendentek, z których jednak jedna tylko panna Humirich ze Stanów Zjednoczonych zdołała odebrać dotąd przypadającą na nią 45-tą część owej fortuny.

Prawną i w prostej linji spadkobierczynią reszty fortuny okazała się p. Anna z Lewiów Finkelstein, żona Samuela Finkelsteinu, właściciela magazynu jubilerskiego z Izmaiłu.

Szczęśliwe to małżeństwo jest bezdzietne.

Dodajmy, że w wywindykowaniu spadku powyższego wielce zainteresowani są trzej bracia Salomona Finkelsteina, w Warszawie zamieszkali, którzy niezależnie od ogłoszonej przez tameczne gazety wiadomości, są w posiadaniu listu prywatnego, potwierdzającego prawdziwość podanej przez nas wiadomości."

= Kradzieże.

Zamieszkałemu przy ul. Mirowskiej pod № 1-ym Stanisławowi Randukowskiemu skradziono zegarek srebrny № 81739 i rzeczy wartości 100 rs. — P. Anieli Szerszeniewskiej, zamieszkałej przy ul. Brackiej pod № 5 ym. skradziono zegarek złoty. — Ignacy Rafołdzi zatrzymany został na kradzieży rzeczy u Hersza Morgensztarna na placu Grzybowskim pod № 1-ym. — Z mieszkania Szlomy Targa przy ul. Smoczej pod № 44-ym skradziono garderobę wartości 115 r. — Ze sklepu Pinkusa Frydmana przy ul. Gęsiej pod № 69-ym skradziono w nocy 14 butelek wódki i 20 rs. — Z mieszkania Józefa Sieniawskiego przy ul. Ciepłej pod № 19-ym skradziono rzeczy wartości 120 rs.

= Rabunek.

Nocy onegdajszej we wsi Falenty za rogatką jerozolimską, szajka rabusiów napadła na dwór należący do hr. Przezdzieckiego.

Korzystając z twardego snu służby, opryszki pootwierali okna, wyrzucając na dwór rozmaite przedmioty, jak książki, odzież i t. p.

Spłoszeni przez nadchodzącą straż nocną, rabusie uciekli, zabierając jedwabne portjery i inne kosztowniejsze rzeczy.

Napastników poszukuje policja.

= Topielica.

Wczoraj rano, w pobliżu mostu kolejowego, zatrzymano płynące zwłoki 50-letniej kobiety.

Topielica ubrana była w bieliznę ze znakami „M.", w czarną suknię, żakietkę na futrze, salopę czarną, na głowie miała chustkę czerwoną, na nogach buciki letnie i kalosze.

Śledztwo w toku.

Z sali odczytów.

III.

W dalszym ciągu prof. Ochorowicz wczorajszy swój a trzeci z rzędu odczyt rozpoczął od pojmowania przez egipcjan przyrody.

Umysł kapłanów kierowany raczej intuicją, niż istotnemi wskazówkami wiedzy, prowadził ich na coraz to nowe drogi i odkrycia. Bogata wyobraźnia niepodkopywana zbytecznym hołdowaniem uciechom światowym, myśl skupiona w jednym kierunku, trzeźwość wreszcie pojęć, nie odbiegających od warunków świata rzeczywistego, w następstwach swych musiały być płodne. Innym był świat, w którym obracał się kapłan, innym ten, który odtwarzał dla ludu. W samowiedzy swej trzeźwy i silny, zużytkowywał umiejętnie całą swą moc duchową na kierowanie masami, których z pod władzy wypuścić nie pragnął. Czy w działaniu swem kierował się uczuciem czysto egoistycznem, czy też tkwiły w niem inne pobudki odgadnąć trudno. Wiedział tylko, iż poprowadzi tłumy tam, gdzie zechce, a pewność ta na razie mu wystarczała.

Nie może ulegać wątpliwości, że w obcowaniu z czynnikami szlachetniejszemi, obracając się w świecie rozbudzonego ducha, w obcowaniu tem zasmakować też musiał, że zaczerpnąwszy raz z krynicy wiedzy napoju tego pragnął, z dniem każdym posuwał się dalej, nowe rodziły się w nim pożądania.

Jeżeli wszakże kapłani egipscy mieli prawdziwe domysły o badaniu wszechświata, to w każdym razie domysłów tych nie rozwijali, zostawiając je dla siebie, skoro ostatnio utrzymał się u nich system Ptolomeusza, który przetrwał kilkanaście wieków.

Kalendarz ich był daleko drobiazgowszy od naszego: dzień zaczynali od naszej szóstej godziny rano, którą nazywali pierwszą — i trzymali się go nader ściśle, nie robiąc w tej mierze żadnego odstępstwa. Dla objaśnienia systemu astronomicznego podali ludowi legendę mitologiczną o ziemi i jej miłostkach, nader charakterystyczną i trafiającą do wyobraźni tych, dla których była stworzoną.

Medycyna świecka występuje w Egipcie bardzo wcześnie, chociaż skazaną jest z góry na bezsilność. Stanowił ją pewien szereg przepisów i lekarz, od nich odstępujący, narażony był w razie śmierci chorego na wielką odpowiedzialność. Za to inną była medycyna kapłanów, opierając się na wpływie duchowym. Często też leczenie odbywało się zbiorowo, a dzisiejsze ambulatorja zastępowały świątynie.

Wstrząśnienia moralne, autosuggestja, nadzieja, przestrach uważane już były jako środki lecznicze. Dlatego też Herodot powiada: że kapłani egipscy mniemają, iż mogą wszystkie choroby za pomocą magji leczyć.

Usypianie ważną w lekach tych boskich kapłanów odgrywa rolę. Chorego przed dopuszczeniem do snu świątyniowego kąpano, smarowano, masowano. W śnie tym chorzy sami przemawiali, dyktując leki, które ich uzdrowić mają. Prelegent przytacza znalezienie się cesarza rzymskiego Wespazjana, który na żądanie, wyrażone we śnie przez chorych: ociemniałego i paralityka, śliną swoją ich wyleczył. Suggestja więc, zastosowana umiejętnie z poręki kapłanów, cudu istotnego dokazała.

Niewtajemniczeni brali dodatkowe obrzędy za istotę rzeczy i przypisywali ducha proroczego bądź to pewnym prawom i kadzidłom, bądź pewnym znakom kabalistycznym—właściwie wszakże wszystko sprowadzało się do działania magnetycznego, które kapłani najstaranniej ukrywali.

W ogóle całą tą część, dotyczącą medycyny boskiej, sz. prelegent obszernie traktuje, a objaśniając zjawiska, wywoływane przez kapłanów i zasady, na jakich je dokonywali, sprowadza je jednocześnie na poziom wiedzy współczesnej i wspólności z hypnotyzmem i synambulizmem, co do którego kapłani posiadali taką znajomość, iż odróżniali nawet: czynny od biernego.

O jasnowidzeniu mówca tłumaczy sposób, w jakim kapłani wywoływali ekstazę... w objaśnieniach swych przytacza też całe ustępy z pisarzy starożytnych, pragnących według swego widzenia zgłębić ducha tajemnicy.

Z epoki współczesnej ogólny interes słuchaczy obudził ustęp traktujący, o Cagliostrze. Postać to jeszcze, jak żywa, wszystkim ze słyszenia znana. Zespolenie więc cudotwórczej jego siły, której źródło tkwiło we wskazówkach, wziętych z tajemnic kapłańskich, żywo przemawia do audytorjum.

Audytorjum dziękuje więc szczerze prelegentowi, przy którego pomocy godzina przeszła prędko i niepostrzeżenie i opuszcza salę ratuszową z powziętem z góry zaciekawieniem, co też zawrze odczyt sobotni, będący w szeregu tych interesujących pogadanek ostatnim.

Ig. Ch.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Od d. 20-go marca biuro zarządu warszawskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu wydawać będzie członkom karty wejścia na zebranie ogólne tegoż Towarzystwa, zwołane na d. 28-my b. m. do resursy kupieckiej.

Kuchnie tanie.

Roczne posiedzenie ogólne członków kuchni tanich, instytucji zasługującej na szczególną uwagę, ze względu na jej znaczenie wśród ludności wielkomiejskiej, odbyło się wczoraj w lokalu kuchni nr. 2-gi przy ul. Krakowskie Przedmieście.

Zanim dotkniemy toku dyskusji wśród obrad prowadzonych, zapoznać przedewszystkiem musimy czytelników ze sprawozdaniem zarządu i bilansem, przez nie wykazanym.

Nie wchodząc w szczegółowy wykaz cyfr licznych i bardzo dokładnych, widzimy, iż dochody kuchni I-ej wyniosły ogółem rs. 24,278 kop. 20, rozchody zaś rs. 24,866 kop. 22, czyli, że strata poniesiona na jej prowadzeniu, po uwzględnieniu nawet kwoty rs. 71 kop. 90 wypłaconych przez kuchnię za węgiel z r. 1891, wykazuje rs. 516.

Dochód kuchni nr. II-gi dał w okresie sprawozdawczym rs. 24,660 kop. 81, że zaś wydatki w czasie pomienionym wyniosły rs. 24,659 kop. 99½, wypada przeto, że dochód z rozchodem był tu w równowadze

co uważanem być może za rezultat zupełnie zadowalniający.

Najmniej pocieszającym jest wszakże bilans kuchni nr. III-ci przy ul. Czerniakowskiej, która mimo specjalnego przeznaczenia, mającego zapewnić ulgę ludności robotniczej, wykazała w krótkim stosunkowo czasie tak znaczny deficyt, iż po trzech miesiącach istnienia zamkniętą być musiała, ponosząc przytem dotkliwą stratę w sumie rs. 1,698 kop. 28.

Pomimo tego, chociaż straty na kuchniach nnr. I i III-ci wypadły w sumie ogólnej rs. 2,214, bilans roczny z okresu sprawozdawczego wypada jeszcze dość korzystnie, gdyż wykazuje zmniejszenie się majątku ogólnego instytucji za okres ubiegły wszystkiego o rs. 184. Czysty też majątek kuchni, wliczając w to wartość inwentarza w ruchomościach rs. 3,327 kop. 23, takąż wartość inwentarza zarządu rs. 138, w produktach rs. 434, w zapisach: Rapackiej, Kurjerowa, listach zastawnych, kaucjach, gotówce, niewypłaconych należnościach i funduszu na założenie kuchni nr. IV-ty, wynosi rs. 23,647 kop. 81.

Objaśnienie udzielone przez dyrektora, p. Lewandowskiego, jest uzupełnieniem sprawozdania.

Zaznacza ono przedewszystkiem, że rok zeszły i bieżący są cięższe, aniżeli poprzednie, dla instytucji. Ludność robotnicza nie przywykła do pożywienia, jakie jej daje kuchnia tania, wreszcie pewna stagnacja w fabrykach uczyniła niemożebnem utrzymanie kuchni nr. 4-ty.

Inną niekorzystną okolicznością jest koszt lokalu kuchni nr. 2-gi, która dotąd dzięki opiece, udzielonej przez rękę troskliwą, płaciła za lokal bardzo tanio, bo rs. 480 rocznie, obecnie, po obróceniu go na inny użytek, zmuszoną jest za lokal o wiele gorszy zapłacić rs. 900. Kuchnię też tę zarząd przenosi w inne miejsce, mianowicie na ulicę Obożną, bo w tym tylko punkcie znaleźć mógł warunki jako tako odpowiednie.

Dyrektor zwraca jeszcze uwagę, że kuchni warszawskich nie można porównywać z żadnemi innemi. W innych miastach kuchnie takie korzystają po większej części z bezpłatnych lokalów, sama zresztą publiczność więcej jest uwzględniająca. Posługuje sobie sama, oddaje marki, do czego wszystkiego nie można nakłonić publiczności tutejszej.

W ostatnim ustępie kierownik kuchen tanich dotyka innej strony instytucji, przypominając, iż istnieje ona już lat 25 i w r. b. obchodzić będzie odpowiedni jubileusz, zaznaczając starania, jakie około ich ulepszenia łożono, opinję, jaką cieszy się w dalekich nawet stronach, szeregiem cyfr uzupełnia istotną działalność kuchni.

Cyfry te są w istocie wysoce charakterystyczne. Kiedy w r. 1868-ym przy otwarciu kuchen wydawano w nich 220,000 obiadów rocznie, kiedy cyfra ta, ulegając ciągłej fluktuacji, doszła w r. 1873 im do 485,000 i znów pochylać się zaczęła ku upadkowi, od r. 1881-go podnosi się nieustannie, aż w dwóch latach ostatnich dochodzi do miljona blizko obiadów.

Pomijamy inne cyfry, o których broszura jubileuszowa, mająca być wydaną przez kierującego kuchnią tanią, dokładniej nas objaśni, dodajemy jednakże, że głos osób, znających instytucję bliżej, jak i nawet ogólne przeświadczenie publiczności świadczą, że kuchnie prowadzone są bez zarzutu, a posiłek smaczny i zdrowy niemałą jest dla ubogiej ludności pomocą.

Poruszono jeszcze wczoraj zarzuty, zamieszczone przez niektóre organy prasy przeciwko instytucji, a na niesłusznych motywach oparte.

Na zarzuty te postanowiono odpowiedzieć wyjaśniająco.

Wreszcie zaznaczyć należy, iż obecny na wczorajszem posiedzeniu prezes Towarzystwa kuchni tanich, jenerał artylerji Starynkiewicz, prosił członków o zwolnienie go od pełnionych dotąd obowiązków.

Obecni na zebraniu jednozgodnie przeciwko żądaniu temu zaprotestowali. Dziękując sz. prezesowi za dotychczasową opiekę nad instytucją, gorąco prosili go o pozostanie nadal na czele kuchen, które dobrej woli prezesa tak wiele mają do zawdzięczenia.

W składzie zarządu kuchen nie zaszła na r. b. żadna zmiana.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Martyna z Piaskowskich

Łogucka,

po długich i ciężkich cierpieniach, zmarła w dniu 15-ym marca r. b., przeżywszy lat 55. W smutku pozostałe dzieci zapraszają krewnych i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w dniu 17-ym marca w kościele św. Karola Boromeusza, o godzinie **11-ej** przed poł., a następnie na wyprowadzenie zwłok zaraz po nabożeństwie na cmentarz brudzieński. —1144—

† W dniu 18-ym marca r. b., to jest w sobotę, o godzinie **9-ej i pół** zrana, w kościołku warszawskiego Tobroczynności, odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę **ś. p. Józefa Kossakowskiego**, na które to nabożeństwo Towarzystwo ma honor zaprosić opiekunki i członków swoich oraz familję zmarłego. —400—

† Ś. P.

z Paprockich

PAULINA PAPROCKA,

wdowa po ś. p. Emeryku, obywatelka miasta Warszawy, opatrzona św. Sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 76, przeniosła się do wieczności w d. 15 marca r. b. Pozostali w głębokim smutku brat i rodzina zmarłej zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo w piątek, to jest dnia 17 marca, o godz. **11-ej i pół** przed poł., odbyć się mające, w górnym kościele św. Krzyża, a następnie na wyprowadzenie zwłok zaraz po nabożeństwie na cmentarz powązkowski. Oddzielne zaproszenia rozsyłane nie będą. —1135

† Za spokój duszy

ś. p. Filomeny Piaseckiej,

dnia 18-go marca r. b., jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci, odprawiona zostanie o godzinie **10-ej i pół** zrana, przed wielkim ołtarzem, w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim), wotywa, na którą pozostała w smutku córka w nieobecności rodzeństwa zaprasza życzliwych. —1123—

— Dnia 17-go marca, to jest w piątek, o godzinie **10-ej i pół** zrana, odprawione będzie nabożeństwo żałobne na grobie

b. p. Estery z Winawerów

Wislickiej,

na cmentarzu starozakonnych; o czem krewnych i znajomych zawiadamia rodzina. 2—1113

† Dnia 18-go marca, tj. w sobotę, jako w smutną rocznicę śmierci matki naszej

Ś. p. Marji z Gmurczyńskich Mieżejewskiej,

odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża w kaplicy Matki Boskiej, o godzinie **9-ej i pół** zrana, na które pozostałe dzieci zapraszają krewnych i znajomych. —3 9—

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wiedeń, 14-go marca.

(Korespondencja specjalna *Kurjera Warszawskiego.*)

Tutejszy „Deutsches Volkstheater" urządza sobie w poście doroczny balik na fundusz emerytalny. W r. z. rozdano gościom album fotografij aktorów; tego roku album autorów, których sztuki bywają grywane w rzeczonym teatrze, z ich własnemi dopiskami. Jak zwykle, dopiski te doraźne nie są szczególne; Ibsen, Sudermann dali tylko podpisy; Van Dyk pisze: „Śpiewak? prawdopodobie; poeta? może; spekulant? nigdy!" Pailleron pisze: „*Le bonheur comme Dieu—se cache a ses élus—Invisible et présent, ils le cherchent encoze; Aussi longtemps que l'homme est heureux, il l'ignore—Et ne sait qu'il l'etait que quand il ne l'est plus.*" Rosegger napisał przymówkę w djalekcie: „Dobra sztuka więcej warta, niż dobre kazanie; dzika i zła ludzi upadla." Sardou napisał grzeczność, pochwały dla aktorów.

Sztuka naturalistyczna Hermana Bahra, bardzo zdolnego fejletonisty, p. t. „Z przedmieścia", od razu upadła. Miała być naturalistyczną, a jest jednostronną tylko, bez znamion i znajomości przedmieścia. Autor, na spółkę z Karolem Weissem, ledwo zahacza o przedmieście, a prowadzi za kulisy Orfeum. Tokarz zostaje *artistą*, gwizdaczem—no, i łajdaczy się; rzeczy bardzo oklepane, zresztą tylko trochę zewnętrznej powłoki życia naskrobano.

W Karlsbadzie od czasu powodzi powtarzają się katastrofy. W ulicy, około Sprudla, zawaliła się nowa budowla; dotąd wydobyto 10 zabitych, a 18 poranionych osób.

W parlamencie wniósł rząd ustawę, która nakłada na zakłady wyścigowe, robione u bookmacherów, 5% opłatę.

Studenci akademji handlowej w Peszcie wybierają się zbiorowo na wycieczkę do krajów bałkańskich, a zwłaszcza do Bułgarji. Słusznie dziwi się *Vaterland*, że to właśnie węgrzy pierwsi czynią; powinniby to uczynić raczej studenci pochodzenia słowiańskiego innych akademij handlowych w Austrji, którzy przecież z ludnością tamtejszą łatwoby się rozmówić mogli.

Przybył tu przed czteroma miesiącami, podobno z Pesztu, niejaki Karol Libuszyński. Dzisiaj rano rzucił się on z okna drugiego piętra na bruk i zabił się.

Posłowie już nie mogą dosiedzieć, muszą jednak dotrwać do d. 24-go b. m., ponieważ jeszcze ustawa o kolejach podolskich przyjdzie na stół przed ferjami wielkanocnemi.

Do wykonania „opery religijnej" Rubinsteina „Raj utracony" połączyły swoje siły „Singacademie" i „Schubertbund", oraz przybrano wielką orkiestrę. Próbami kieruje sam sędziwy twórca. Chóry są mieszane, aniołowie—soprany, archanioł—pani Berta Guttmann pod hasłem: protekcja. Kto opuści jedną próbę, zostaje od udziału w wykonaniu odsądzony. Jutro próba jeneralna dla najszerszej publiczności. *A.*

*

Paryż, 14-go marca.

(Korespondencja specjalna *Kurjera Warszawskiego.*)

Tego, co się wczoraj w izbie działo, opisać niepodobna: nigdy jeszcze, nawet w dniu skandalicznym, gdy Constans spoliczkował Laura, nie była ona podobniejszą do karczmy, pełnej pijanych kłótników. Mówców ledwo słychać; przywołania do porządku padają, jak grad na lewo i prawo (środek zawsze omijając), Perier głos i oddech traci, prawie nikt na miejscu nie siedzi, tłoczą się, popychają ku trybunie i w stronę przeciwną—Sodoma i Gomora, jednem słowem wzbudzająca niesmak bez granic. Będziecie mieli, naturalnie, sprawozdanie szczegółowe, więc tu zaznaczę tylko jeden fakt, przez niewielu zresztą zauważony wśród takiego rozgardjaszu: zanim Pourquery de Boisserin wystąpił na trybunę z owym wyciągiem z zeznań Goliarda przed przysięgłymi, który ma niby świadczyć, iż pani Cottu obmyśliła swe zeznanie wspólnie z adwokatem Barboux, zawołany on był przez Ribota do jego siedzenia i z rąk ministra ów dokument otrzymał. Tymczasem natychmiast po głosowaniu rozeszło się, że Goliard nigdy nic podobnego nie zeznawał, i oburzony Barboux ma zamiar zażądać urzędowych sprostowań, co grozi nowym skandalem. Wtajemniczeni w sekrety korytarzowe powiadają, że jeśli P. de Boisserin, znany powiernik Constansa, zgodził się wystąpić w obronie gabinetu, to jedynie dla tego, że jego patron nie ma ochoty objąć władzy w tak ciężkich warunkach, ale że nie wzmacnia to bynajmniej położenia Ribota. Co do spuścizny po Bourgeois, to jednego do niej wymienię, jak dotychczas, kandydata, mianowicie senatora Demôle'a, który raz już godność ministra sprawiedliwości piastował.

Ktoby obecnie chciał postawić jakikolwiek horoskop dla Francji na r. 1900-ny, mógłby grubo być w swoich przewidywaniach zawiedziony; pomimo jednak zagadek i niepewności, sprawa wystawy powszechnej, sprawa pokojowa i ogólno-ludzka, spokojnie posuwa się naprzód. Zajmują się nią dwie komisje: miasta Paryża i rady państwa; pierwsza, jak wam z jednego z moich listów wiadomo, radaby widzieć przyszłą wystawę na polu Marsowem, które byłoby po raz już czwarty polem wystawowem, druga właśnie, pod przewodnictwem Alfreda Picarda, roztrząsała raport jednego ze swych członków, dotyczący złych stron tego placu. Zwróciwszy uwagę na to, że place wystawowe ciągle przesuwały się na zachód, od podwórza Luwru, przez plac Zgody, pola Elizejskie, plac Inwalidów, aż do pola Marsowego, że więc zdaje się istnieć jakieś—naturalne zresztą, prawo, odpychające wystawę ze środka na kraniec miasta, raport, wbrew wnioskom komisji miejskiej, powiada, że wybór pola Marsowego nie przyniesie żadnych ułatwień, ani korzyści. Bo ten wzgląd, że blizkość wystawy umożebni jej zwiedzanie tym, co nie mogą płacić za przejazd, upada wobec drobnej cyfry $\frac{1}{2}$ miljona pieszych gości ostatniej wystawy na $24\frac{1}{2}$ miljona wszystkich zwiedzających. Natomiast wiele względów czyni wybór pola Marsowego całkiem niemożebnym. Po wykluczeniu placu Trocadero, na którem nie można stawiać nic, co zasłoniłoby główne linje artystycznego pałacu i całego wybrzeża d'Orsay, na którem rozgospodaruje się wówczas częściowo linja kolejowa des Moulineaux, obecnie już budowana, pozostaje samo pole Marsowe, eksplanada Inwalidów, wybrzeże Grenelskie i wyspa Łabędzia, czyli razem $74\frac{1}{2}$ hektarów, gdy w r. 1889-ym powierzchnia wystawy dochodziła do $72\frac{1}{2}$ hekt. Jeżeli wykluczymy przeniesienie części wystawy w inne miejsce, rzecz bardzo niekorzystną, to pozostanie tylko postarać się o przyłączenie do pola innych placów. Aby nie psuć piękności miasta, nie można nic wystawiać ani na polach Elizejskich, ani na wybrzeżu Cours-la-Reine; możnaby pokryć Sekwanę na całej szerokości pola Marsowego, co dałoby 7 hektarów, ale kosztowałoby 20 miljonów i utrudniłoby żeglugę; wreszcie zyskałoby się wspaniały plac, wywłaszczając wszystkie domy między avenue Suffren i bulwarem Grenelle, ale kosztowałoby to ni mniej, ni więcej, tylko 92 miljony, cyfra bajeczna. Wreszcie, stronnicy pola Marsowego mówią ciągle, jako o rzeczy niezbędnej dla wspaniałości wystawy, o zastąpieniu wszystkich budynków, pozostałych z r. 1889-go, nowemi, *primo*, prawo odnośne z d. 31-go lipca 1890 r. przewiduje tylko zużytkowanie budynków, ale w żadnym razie ich zburzenie: śmiesznem byłoby zmieniać je po trzech latach; powtóre, między temi budynkami znajduje się wieża Eiffla, której koncesja towarzystwa eksploatacji upływa dopiero około r. 1910-go; zerwanie koncesji kosztowałoby około 6 miljonów, a zburzenie wieży, tej nowożytnej piramidy, w którą włożono tyle kosztów, pracy i życia robotników, kosztowałoby najmniej 3 miljony. Wszystkie te względy przemawiają za odrzuceniem pola Marsowego i za wyborem innego jakiego placu, naprzykład lasku Bulońskiego, połączonego z Auteuil; odpowiedni projekt przedstawił p. de Tavernier, inżenier miasta, a komisja ma za dni kilka zebrać się, celem wysłuchania jego raportu. *K.*

*

Rzym, 12-go marca.

(Korespondencja specjalna *Kurjera Warszawskiego.*)

Wczoraj Ojciec św. przyjmował na pożegnalnem posłuchaniu kardynałów: Galeatiego arcybiskupa z Rawenny i Malagolę, arcybiskupa z Fermo. Opat jeneralny mechitaristów z Wiednia, ksiądz Ala[illegible], ofiarował Ojcu św. od swojego zgromadzenia wspaniałe album, wykonane przez

p. Tourneura, kaligrafa dworu cesarskiego, jako też książkę, zawierającą modlitwę św. Jana Złotoustego za powszechnym kościołem w 50-ciu różnych językach.

Dziś zrana, kardynał Vaughan, arcybiskup westminsterski, był obecny na uroczystości, która się odbyła w kościele św. Grzegorza na Celjuszowym pagórku, jako w uroczystość tego głównego apostoła i patrona Anglji. Nabożeństwo odprawione było przez monsignora Edmunda Stonora, anglika, arcybiskupa Trebizondy, mieszkającego w Rzymie. *D.*

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Petersburg 16-go marca. *(Tel. Aj. półn.)* — Depesza, datowana z Petersburga d. 14-go b. m., a przesłana *Mosk. wiedom.* donosi, że przyjazd do Petersburga ministra spraw zagranicznych, Giersa, jest spodziewany na święta wielkanocne, w którym to czasie również obsadzone będą wakanse dyplomatyczne.

Petersburg 16-go marca. *(Telegr. Aj. półn.)*— Z Paryża telegrafują pod d. 14-ym b. m. „Rząd Cesarsko Russki rozesłał do wielkich mocarstw notę okólnikową, zawierającą ogłoszony już w *Praw. wiestn.* komunikat, nadto w tejże samej nocie Rosja zwraca uwagę na to, że w traktacie berlińskim nie jest rozstrzygniętą, ani nawet dotkniętą kwestja dziedziczności księcia bułgarskiego. Rosja protestuje przeciwko dokonywającym się w Bułgarji wypadkom, nietylko jako mocarstwo, które podpisało traktat berliński, ale także, jako mocarstwo, które poniosło ciężkie ofiary dla stworzenia księstwa bułgarskiego. Rosja zna dostatecznie zarządców bułgarskich i środki, do jakich się oni uciekają. Rząd russki nie będzie się mięszał w sprawy bułgarskie, lecz będzie się trzymał spokojnej polityki wyczekującej. Rzeczona nota okólnikowa jest uważana, jako akt, ochraniający polityczne i moralne prawa Rosji względem Bułgarji, tudzież jako stanowcze oświadczenie, że Rosja nie uzna nigdy księcia Koburskiego księciem bułgarskim.

Petersburg 16-go marca. *(Tel. Aj. półn.)* — *Now. wr.* donosi, że naczelnikiem robót przy budowie kolei środkowo-syberyjskiej, od Obi do Irkucka został mianowany inżenier Mieżerinow, konstruktor kolei dżanko-teodozyjskiej. Naczelnikiem studjów od Bajkału do Amuru z przejściem przez szczyt Jabłonowy mianowany inżenier Adrianow, który prowadził studja od Kapiska do Marjinska.

Petersburg 16-go marca. *(Tel. Aj. półn.)*. — *Birż. wied.* donoszą, że zgromadzenie akcjonarjuszów kolei nowoterskiej upoważniło zarząd do starania się o pozwolenie na budowę nowej linji, łączącej Wiaźmę z Brańskiem.

Petersburg 16-go marca. *(Tel. Ajen. półn.)*— W dniu wczorajszym rada miejska petersburska, na posiedzeniu swojem uczciła pamięć zmarłego senatora Arcimowicza przez powstanie radnych, a nadto postanowiła złożyć wieniec na grobie i wyrazić wdowie współubolewanie.

REFORMA WOJSKOWA.

Berlin 16-go marca. *(Telegr. pr. Kur. War.)* — Na dzisiejszem posiedzeniu komisji wojskowej kanclerz Caprivi oświadczył, że wnioski centrum katolickiego i Liebera są nie do przyjęcia. Bez odpowiednich kompensat zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej jest niemożliwe. Co do strony finansowej rząd nie jest nieprzystępnym dla dalszych wniosków pośredniczących.

Berlin 16-go marca. *(Tel. Aj. półn.)*—W komisji wojskowej parlamentu niemieckiego rozpoczęło się dzisiaj drugie czytanie projektu reformy wojskowej. Stronnictwo centrum przedstawiło ze swojej strony wniosek, przeciwny projektowi rządowemu. We wniosku tem liczba armji niemieckiej na stopie pokojowej, oznaczona w projekcie rządowym na 492,068 żołnierzy, zniżoną została na 420,031 żołnierzy aż do dnia 30-go października r. 1898-go. Bennigsen zaproponował, aby liczbę armji w czasie pokoju oznaczyć na 462,000 żołnierzy, tudzież przedstawił wniosek, aby kadry 123 batalionów były uformowane tylko na czas trwania służby dwuletniej w piechocie. Kanclerz Caprivi oświadczył, że wniosku stronnictwa centrum pod żadnym warunkiem rząd przyjąć nie może, zaś wniosek Bennigsena nie odpowiada w zupełności potrzebom militarnym, mimo to, że pod pewnym względem twórca jego podziela zapatrywania rządu. Co się zaś tycze pokrycia kosztów utrzymania większej liczby wojska, dodał kanclerz, to rząd przyjmie także inne propozycje ze strony parlamentu.

NOWE ODKRYCIA.

Paryż 16-go marca. *(Tel. pr. K. War.)* — *Figaro* opowiada autentyczną historję tajemniczych układów dyrektora policji tajnej, Soinouryego, z panią Cottu. W grudniu rząd polecił Soinouryemu, aby postarał się koniecznie zdobyć nazwiska deputowanych z prawicy, którzy wzięli pieniądze z kompanji panamskiej. Wówczas Soinoury wezwał ajentów swoich Nicolle'a i Golliarda i polecił im czynić poszukiwania w tym celu. Ci usiłowali przekupić Bertona, sekretarza Cottu, później zaś udali się wprost do pani Cottu.

Paryż 16-go marca. *(Telegr. pryw. Kur. W.)*— *Gaulois* opowiada: Ribot zna nazwisko niewymienionego dotąd właściciela czeku. (Mówiono, że był nim Bischoffsheim, ale to się nie sprawdziło; *przyp. red.*). Ribot prosił za pośrednictwem sekretarza swojego, Croziera, panią Cottu, aby skłoniła administratorów panamskich do zamilczenia tego.

Paryż 16-go marca. *(Tel. pryw. Kur. War.)*— *Libre Parole* drukuje rozmowę z Andrieux, który zapewnia, że w listopadzie Soinoury starał się przez swojego sekretarza nakłonić w Londynie Artona, aby wyjechał do Ameryki.

WIELKI PROCES.

Paryż 16-go marca. *(Tel. pryw. Kur. War.)* — Déroulède zamierza w izbie ponowić interpelacje w sprawie ostatnich zajść w procesie panamskim.

„PANAMINO."

Rzym 16-go marca. *(Tel. pryw. Kur. War.)*— *Napoli* wydrukował *facsimile* listu jednego z byłych ministrów do senatora Tanlongo, w którym tenże domaga się dalszych 50,000 lirów.

Londyn 16-go marca. *(Tel. Ajen. półn.)*— Markiz Salisbury zachorował na influenzę i leży w łóżku. Choroba jest poważna. Gladstone odzyskał już zdrowie i dowiaduje się często o przebiegu choroby Salisburyego.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 16-go marca. *(Telegram pryw. Kur. War.)* — Nastrój giełdy dziesiejszej był pomyślny, lecz spokojny. Na polu rubli i wartości russkich, które miały pokup dobry, ujawniły się niewielkie korzyści kursowe. Ruble w tranzakcjach końcomiesięcznych osiągały początkowo 215.50, a w chwili urzędowego zamknięcia obrad 216.50 i straciły następnie 25 fen. W porównaniu z wczorajszemi kursami podniosły się banknoty russkie w obrotach natychmiastowych o 30 fen., a w dostawowych nie uległy zmianie. Warszawa krótkoterminowa utrzymała kurs wczorajszy, krótki Petersburg zaś poprawił się o 30 fenig., Petersburg długoterminowy brano po 213.60. Przekazy na Wiedeń krótkie pozostały bez zmiany (168.50), podczas gdy długoterminowe wyżej o 10 fenigów (167.60). Listy zastawne ziemskie lepiej o 10 kop., listy likwidacyjne również o 10 kop. (67.70). Pożyczki wschodnie obu emisyj wyżej o 10 kop. Bez zmiany notowano 4½% listy zastawne russkie, 4% pożyczki konsolidowane russkie z r. 1880-go, pożyczki premjowe russkie z r. 1864-go I-ej emisji, więcej natomiast za premjówki russkie z r. 1866-go II-ej emisji i 6% russkie renty złote z r. 1883-go. Mniej płacono za kupony celne. Z wartości spekulacyjnych akcje kredytowe austrjackie o drobnostkę lepiej. Dyskonto prywatne pozostaje wciąż bez zmiany. Żyto miało dziś tendencję mocną i podrożało o 50 fenigów w towarze gotowym i o 75 fen. w dostawowym.

Berlin 16-go marca. *(Telegr. pryw. Kurjera Warsz.)* —

I il. bank. rus. w tr. nat.	216.15	Akcje d. ż. w. wied.	—.—
Weksle na Warszawę	215.40	Akcje kredytowe	188.37
Wek. na Petersb. krót.	215.20	Wek. na Londyn kr.	20.42^{5}
Wek. na Petersb. dług.	213.60	dł.	20.33^{5}
Bil ban. russk. na dost.	216.25	Żyto w tow. gotow.	133.50
Wschodnia poż. II em.	70.—	Żyto na wiosnę	135.25
Listy zast. serji I-ej	67.70		

Licytacja w lombardzie.

Dzisiejsza, t. j. trzecia z kolei licytacja, przeciągnie się od godziny 10-ej zrana do 1-ej z południa, do sprzedaży tym razem przeznaczono 25 zastawów, obciążonych pożyczką w somie 879 rs., a oszacowanych na 1031 rs.

Zastawy sprzedawane będą według numerów kolejnych, a mianowicie:

№№: 3834. Dwa pierścionki złote, oraz srebrny zegarek kryty, od 17 rs. — 3950. Złoty zegarek kryty i dwa kieliszki srebrne, od 20 rs. — 3995. Złoto: dwa pierścionki i łańcuszek do zegarka, od 10 rs. — 4162. Złoto: lornetka, broszka, para kolczyków, łańcuszek do zegarka i dwa pierścionki, z których jeden z brylantami, oraz srebro: łyżka stołowa, 25 łyżeczek do kawy, sitko do herbaty, widelczyk deserowy i trzonek do noża deserowego, od 70 rs. — 4189. Złoto: broszka i para kolczyków z rozetami, oraz 8 srebrnych łyżek stołowych, od 38 rs. — 4427. Złoto: zegarek kryty, 5 pierścionków, z których dwa z brylantami, 5 monet, 3 spinki, z których jedna z brylantem, 3 pary kolczyków, z których jedna z perłami, krzyżyk, łańcuszek do zegarka z kluczykiem, sznurek korali ze złotem spięciem, oraz srebro: dwa zegarki, pudełko, para lichtarzy, para czarek, 11 łyżeczek do kawy i dwie szpilki z turkusami, od 160 rs. — 4569. Złoto: zegarek, pierścionek z rozetkami i łańcuszek do zegarka, od 27 rs. — 5153. Złoty łańcuszek do zegarka, od 28 rs. — 5188. Zegarek złoty ozdobiony rozetkami i szmaragdami, od 16 rs. — 5247. Dwie pary lichtarzy srebrnych, od 50 rs. — 5465. Srebro: 8 łyżek stołowych, para solniczek, pół tuzina widelcy stołowych, 3 kieliszki i 7 łyżeczek do kawy, od 87 rs. — 5562. Srebro: czarka i solniczka, od 4 rs. — 5581. Złoto: pierścionek, spinka, broszka, trzy sznurki korali ze złotem spięciem, oraz srebro: 3 monety, medal i łańcuszek do zegarka, od 7 rs. — 6177. Złoto: zegarek, broszka, agrafka, łańcuszsk do zegarka i para kolczyków, od 35 rs. — 6178. Złoto: zegarek medaljon i 8 spinek, od 23 rs. — 7051. Złoto: bransoleta i broszka z brylantami, rozetami i turkusami, od 80 rs. — 8123. para lichtarzy srebrnych, od 25 rs. — 7358. Złoto: dwa pierścionki, krzyżyk, sznurek korali, oraz srebro: zegarek kryty, 5 mepali, 29 monet, czarka, sitko do herbaty i czerpaczek do śmietanki, od 50 rs. — 7636. Srebro: podstawka do szklanki, pół tuzina łyżek stołowych, widelczyk deserowy, szufelka do cukru miałkiego i dwie pary szczypców do cukru, od 15 rs.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny Nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 4 (16) Марта 1893 г.

Redaktor Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).